

Gaiusa w znanym zbiorze źródeł przedjustyniańskich (*Jurisprudentiae Antejustinianae quae supersunt*).

Obok tych niezbędnych sprostowań, zwrócić można jeszcze uwagę na dwa zbyt stanowcze twierdzenia autora. Przyjmuje mianowicie dr W., idąc w tym widocznie za Dernburgiem, rok 161 jako ścisłą datę powstania Instytucyj. Jest rzeczą niewątpliwą i powszechnie też przyjętą, że one powstały około tego roku. Rok ten bowiem to rok śmierci Antoninusa Piusa, który w Instytucjach powołany jest 3 razy jako żyjący (I. 53; 102; II. 151a) raz jako zmarły (*divus Pius Antoninus II. 195*). Z tego właśnie dwójakiego sposobu oznaczania imperatora wnosić można m. zd., że dzieło było pisane i rozpowszechniane częściami, gdyż publikując je w całości po śmierci imperatora byłby Gaius przypuszczalnie tekst pod tym względem wyrównał. — Wreszcie referując ostatni pogląd co do osobistości Gaiusa, wypowiedziany przez Kokourka, określa go autor jako ustalenie („doszedł do następujących ustaleń”). Sądzę, że jest to określenie za daleko idące. Kokourek niczego nie ustalił, dołączył tylko do poprzednio ogłoszonych jeszcze jedną hipotezę. Wartość jej kwalifikuje się zresztą najlepiej tym, że według Kokourka, w streszczeniu dra W., „Gaius mógł być... Grekiem, lecz raczej był on Syryjczykiem, Żydem lub Egipcjaninem”. Każdy rozumie, że tego rodzaju „ustalenie” niczego pozytywnego do nauki nie wnosi, gdyby nawet pochodzenie Gaiusa miało dla niej jakąś doniosłość. Nie trzeba sądzić, aby w nauce zawsze miał rację ten, kto w pewnej sprawie wypowiada się jako ostatni.

Z. Lisowski

Wisłocki Juliusz: *Prawo rzymskie w Polsce*, str. VIII+156 Warszawa 1945.

Praca dra W. nie jest ani historią prawa rzymskiego w Polsce, jak zapowiada okładka, ani historią nauki prawa rzymskiego w Polsce, jak brzmi tytuł wewnętrzny. Historii prawa rzymskiego bowiem nie wyczerpuje streszczenie pięciu rozpraw Taubenschlaga i kilka parowierszowych uwag poświęconych przez autora rzekomym drogom, którymi znajomość prawa rzymskiego miała przenikać do Polski, statutowi warkiemu, prawu miejskiemu w Polsce lub projektowi Andrzeja Zamoyńskiego itp.

Nie jest praca dra W. także historią nauki prawa rzymskiego, bo w tym zakresie zawiera znowu właściwie tylko streszczenie rozprawy Taubenschlaga o Przyłuskim, kilka cytatów z dzieła Ostrowskiego, Prawo cywilne narodu polskiego, parę złożonych z cytatów dłuższych lub krótszych charakterystyk współczesnych prawników (Petrażyckiego, Pinińskiego, Wróblewskiego, Zolla) — a poza tym jest zestawieniem szeregu nazwisk (czasem z dodaniem krótkiego życiorysu) i szeregu pozycji bibliograficznych, niezawsze — jak zobaczymy — związanych z prawem rzymskim i jego naukową uprawą. Nawet omówienie

(str. 68—71) znanej polemiki o znaczeniu prawa rzymskiego w Polsce, toczonej w pierwszej połowie XIX w., która prosiła się wprost o szczegółowe przedstawienie jej treści w pracy poświęconej historii prawa rzymskiego w Polsce, nie jest — poza paroma cytataми z rozprawy J. Hubego — niczym innym, jak spisem uczestników polemiki i zestawieniem tytułów ich rozpraw. Ponadto wywód swój w tej kwestii kończy autor dwukrotnie (str. 1 i 71) powtórzonym, zupełnie fałszywym twierdzeniem, jakoby spór ten zamknął w swojej Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Morawski, który jako żywo w dziele tym ani słowem tej sprawy nie dotyka, bo zresztą do zajmowania się nią tam nie miał żadnej podstawy.

Jest zatem praca dra W. co najwyżej „szkicem bibliograficzno-informacyjnym”, jak ją określa w przedmowie (str. 3). Ale i w tym ograniczonym charakterze nie spełni zadania, jakie sobie autor postawił. Pod względem bibliograficznym bowiem zawiera mnóstwo rzeczy niepotrzebnych, a często wykazuje poważne luki. Jakież cel może mieć np. wypisanie tytułów 12 dzieł i rozpraw z zakresu prehistorii jako dodatek do jednego, pochodzącego od autora, zresztą bardzo wątpliwego zdania o tym, że „penetracja tych (tj. prawa rzymskiego) zasad dokonywała się najpierw przez kupców cudzoziemskich, przybywających z Rzymu szlakiem bursztynowym do Polski”, lub dodanie do wzmianki o tym, że św. Jacek Odrowąż był uczniem Uniwersytetu w Bolonii, literatury, dotyczącej m. in. założenia klasztoru Dominikanów w Krakowie oraz pochodzenia i początku rodu Odrowążów.

Takich zupełnie zbędnych zestawień bibliograficznych można znaleźć znacznie więcej. Jeżeli zaś w tym samym zakresie bibliograficznym można uznać za uzasadnione — dla charakterystyki człowieka — zestawienie przy nazwisku Leona Pinińskiego jego produkcji literackiej, nieprawniczej — to znowu wytknąć trzeba duże luki w wykazie publikacji prawniczych np. Maciejowskiego, Miklaszewskiego i kilku innych.

Z informacjami autora rzecz się ma tak samo. Są one często wręcz mylne, czasem zaciemnione przez niefortunny układ pracy, czasem wreszcie niezupełne. W umieszczonych np. na początku rozprawy, w niewiadomym celu, uwagach wstępnych podaje autor „poczet słynnych prawników rzymskich”. Zalicza do nich Cicerona, którego w każdym podręczniku historii źródeł prawa rzymskiego znajdzie wśród literatury nieprawniczej, zalicza dalej Justyniana, z tym samym prawem, z jakim do prawników francuskich mógłby być zaliczony Napoleon, także ustawodawca niepośledniej miary — a wreszcie, co już zupełnie niezrozumiałe: Cezara i Septimiusa Sewera. Dalej podaje w tychże uwagach wstępnych kilka wierszy wiadomości o tzw. *Leges romanae barbarorum*, wspominając tylko mimochodem o „recepji” w VI w. we Włoszech *Corpus juris civilis* (oznaczenie, jak wiadomo, wydawnicze, pochodzące od Gothofreda w XVI w.). W każdym nieświadomym rzeczy

czytelniku wywoła to oczywiście przekonanie, że tym, co w Polsce przyjęto lub usiłowano zaszczerpić, i tym, czym zajmowała się nauka prawa rzymskiego w Polsce — były właśnie te germańsko-rzymskie twory kodyfikacyjne.

W części pierwszej, poświęconej epoce Piastowskiej, wskutek niefortunnego podziału materiału na ustępy: Kronikarze polscy, Nauka prawa rzymskiego w Polsce Piastowskiej, Prawnicy polscy w Polsce Piastowskiej, znaczenie Kadłubka, jedyne go człowieka, o którym po gruntownych badaniach Balzera można sądzić, że znał prawo rzymskie i przynajmniej receptywnie nim się zajmował, zupełnie zostaje zatarte, a jako przedstawiciele nauki prawa rzymskiego zostają wysunięci ludzie, o których wiadomo, że za młodu studiowali prawo, byli zajęci w szkole, w której prawdopodobnie uczono także prawa, albo posiadali w swej bibliotece jakiś rękopis prawniczy.

W okresie Jagiellońskim cały obszerny ustęp (str. 28—33) poświęca autor dekretystom polskim XV w. i zestawia tam pięćdziesiąt kilka nazwisk ludzi, którzy studiowali nie prawo rzymskie, lecz kanoniczne, a więc do historii prawa rzymskiego w Polsce nie należą. Ludzie ci zresztą przeważnie, tak samo jak wielu wykształconych w prawie rzymskim, nauką w dalszym życiu wcale się nie zajmowali i żadnych śladów swej działalności w literaturze naukowej nie pozostawili. Dla tych przypadków stworzył sobie autor formułkę „nullum opus” i stosuje ją tak szablonowo i bezkrytycznie do wszystkich wymienionych przez siebie nazwisk, że poucza np. czytelnika z całą powagą, iż żadnego dzieła z dziedziny prawa rzymskiego nie napisał Spytek z Melsztyna, kardynał Fryderyk Jagiellończyk lub... królowa Bona.

W epoce porozbiorowej, kiedy można mówić naprawdę o nauce prawa rzymskiego, także nie wszystko jest w porządku. Ze wzmianki w życiorysie J. W. Bandtkiego na str. 68 wynika wprawdzie, że autor wie o istnieniu Uniwersytetu Warszawskiego w pierwszej połowie XIX w., ale w dalszym ciągu o nim zdaje się zapomniał, bo jako jedyną szkołę warszawską w tym okresie wymienia Szkołę Główną, co do której omieszkął dowiedzieć się, że powstała dopiero w 1862 r. i nie mogła liczyć do grona swych nauczycieli — wbrew autorowi — Wacława Aleks. Maciejowskiego, który zmarł w r. 1841. Zarówno on, jak Bandtkie, byli kolejno profesorami Uniwersytetu Warszawskiego, zamkniętego w r. 1831. Spośród profesorów prawa rzymskiego w Szkole Głównej opuścił autor Pawła Popiela, który wprawdzie w literaturze romanistycznej niczym się nie zapisał, ale nie mniej przez cały prawie czas istnienia Szkoły (od r. 1863—69) prowadził w niej wykład Pandektów, przez co zasługiwał na wzmiankę bardziej od wielu innych „nullum opus’owców”. Widocznie nie zapoznał się autor z wzorowo sumienną monografią wydziału prawa i administracji Szkoły Głównej, pióra śp.

Stan. Borowskiego, z której także pod względem metody byłby mógł wiele skorzystać.

Najgorzej wypadł w przedstawieniu autora Uniwersytet Lwowski. Nie zajączawszy do cytowanej zresztą przez siebie Historii Uniwersytetu Lwowskiego Finkla i Starzyńskiego, zanotował autor w tej szkole dla całego okresu XIX w. dwóch tylko romanistów: (Baltazara Borzagę i Leonarda Piętaka („lwowskim romanistą tego okresu jest dr Leonard Piętak”, str. 77).

Żaginał w przedstawieniu jego i następcą Borzagi Franc. Marx i Bern. Baron i wybitny na owe czasy romanista Ant. Haimberger (1820—41) i Franc. Kotter, który z 5-letnią przerwą, w latach 1858—63, wykładał we Lwowie prawo rzymskie aż do wprowadzenia polskich wykładow tego przedmiotu w r. 1874. Co ważniejsze zaś, zaginęli także romanisci polscy tak wybitni, jak Ferdynand Źródłowski i Józefat Zielonacki, o którego działalności we Lwowie wspomina autor zresztą w innym miejscu; z nowszych pominięty został Stanisław Szachowski. Haimberger, Źródłowski i Szachowski znaleźli się za to w ustępie o innych romanistach polskich, których nazwiska „pojawiają się w literaturze”. Znaleźli się tam co prawda w dziwnie mieszanym towarzystwie. Należy bowiem do niego i filolog Kruczkiewicz i skarbowiec Oczapowski i cywilista Mostowski, i Ogonowski, lwowski profesor prawa cywilnego z językiem wykładowym ruskim, który prawem rzymskim w ogóle się nie zajmował, a po polsku ani jednej pracy nie ogłosił. Co najgorsze zaś, autor złudzony polskim brzmieniem nazwiska umieścił w tej grupie także Salkowskiego, profesora w Królewcu, który ani z Polską, ani z nauką polską nie miał nic wspólnego.

W związku z tym rozszerzeniem grona romanistów polskich nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Autor — jak widać z paru jego wypowiedzi — ma szczególne zamiłowanie do papyrologii. Można je rozumieć i podzielać, ale nie wolno przy tym zapominać, że nie cała papyrologia stanowi gałąź romanistyki. Notowanie zatem w historii nauki prawa rzymskiego w Polsce nazwisk i zestawianie prac autorów, którzy nie w dziedzinie prawa rzymskiego nie ogłaszali i w ogóle prawnikami nie są (jak np. Smolka lub Manteuffel), pozbawione jest wszelkiego uzasadnienia, choćby to byli uczeni tak dużej miary jak filolog Stanisław Witkowski. Nic się nie ujmie także pośmiertnej sławie imienia Kazimierza Morawskiego, kiedy się stwierdzi, że okazyjne zajęcie się przez niego początkami nauczania prawa rzymskiego i jednym z nauczycieli tego przedmiotu w Uniwersytecie Jagiellońskim nie pasuje go jeszcze na romanistę i nie uzasadnia umieszczenia, mocno zresztą niezupełnego, spisu jego prac w takiej publikacji jak omawiana.

Listę wytkniętych usterek pracy dra W. można by znacznie pomnożyć. Wystarczą jednak i te przykłady. Na ogół stwierdzić wypada, że mimo trudu, jaki sobie autor zadał, przejrzawszy pewną ilość publikacyj

i wyłowiwszy paręset nazwisk z historii kultury polskiej, nie tylko prawa rzymskiego w Polsce, praca jego w tym, co jest ważne i ustalone niczym nie wzbogaca naszych wiadomości ponad to, o czym można się dowiedzieć z rozprawy R. Hubego, doskonałego włoskiego szkicu Kutrzeby lub choćby poświęconych prawu rzymskiemu w Polsce dwóch ustępów z I tomu Pandektów Zolla (str. 143/44 i 149/50). Ten ostatni uczony znał także dzieło Ducka (str. 153 uw. a), do którego autor zdaje się przywiązywać szczególne znaczenie, skoro dwukrotnie (str. 1 i 60/61) do niego powraca.

Nikłej treści i wynikiom rozprawy nie odpowiada rozrzutność, z jaką autor w dobie nędzy papierowej (r. 1945) zaopatrzył ją w rozmaite spisy i wykazy, tym bardziej zbędne, że cała praca jest, poza kilkoma ustępami, tylko zestawieniem pewnej ilości nazwisk i tytułów. Pomijam dodany do zwykłego spisu treści tak zwany (przez autora) spis treści szczegółowy, zawierający nazwiska prawników (ale i nieprawników) wymienionych w poszczególnych paragrafach rozprawy. Pomijam skróty osób, w którym po raz wtóry powracają te same nazwiska z dodatkiem innych, wspomnianych w rozprawie okolicznościowo. Pragnę tylko zatrzymać się na bibliografii, która w 156-stronnicowej rozprawie zajmuje 25 stron. Przedziwna to bibliografia — zarówno pod względem układu, jak pod względem treści. Co do układu, wystarczy zaznaczyć — choć to nie jest usterka jedyna — że pod tytułem „Księgi pamiątkowe i inne wydawnictwa zbiorowe” umieścił autor Digesta i Codex Justyniana. Co do treści niepodobna zdać sobie sprawę z myśli, jaką kierował się autor, dodając tu do prac romanistycznych i innych, wymienionych w rozprawie, sporą ilość artykułów, rozpraw i książek, które w znacznej części nie mają żadnego związku z tematem pracy i których autor czasem wcale nie miał w ręku, co się stwierdzi poniżej. Nikt nie zrozumie np., po co w tej bibliografii wypisał autor tytuły współczesnych rozpraw, informujących o nauce prawa rzymskiego w Belgii, Holandii, Turcji, Japonii itp., albo opisujących system prawny obowiązujący w Luizjanie. Co mają wspólnego z historią prawa rzymskiego w Polsce: Chrzanowskiego, Historia literatury niepodległej Polski; Loreta, Gli artisti Polacchi a Roma nel settecento; Łempickiego, Śladem komentarzy Cezara; Sinki, Refleksy Rzymu w poezji polskiej i wiele innych tym podobnych.

A wreszcie punkt najprzykrzejszy. W bibliografii tej znalazł się „Mały Rzym” Harbuta, rzecz traktująca o życiu i losach zakonnic Barbary Ubryk, której sprawa pasjonowała społeczeństwo krakowskie przed kilkudziesięciu laty. Oto do czego doprowadza cytowanie na oślep, bez zapoznania się z treścią wydawnictwa.

Autor zdawał sobie sprawę z braków swej pracy. Usprawiedliwia je w przedmowie tym, że pisząc w czasie wojny nie miał dostępu do bibliotek publicznych i wskutek tego możliwości zapoznania się z szeregiem

dział z dziedziny, którą się zajmował. Niewątpliwie tak być musiało. Nie można jednak powstrzymać się od uwagi, że żadna pilna potrzeba naukowa nie wymagała wydawania pracy niezupełnie wykończonych i niedostatecznie przemyślanej. Ogłaszając ją przedwcześnie, autor przede wszystkim sam sobie wyrządził krzywdę.

Z. Lisowski

De Zulueta F.: *The Roman Law of Sale, Introduction and select texts.* Oxford, Clarendon Press 1945, str. 264.

Praca oxfordzkiego romanisty pod wyżej podanym tytułem, która dzięki uprzejmości autora dostała się do moich rąk, zasługuje na omówienie w polskim czasopiśmie prawno-historycznym, choćby ze względu na piękną dedykację, w której prof. Zulueta poświęcił ją polskiemu wydziałowi prawa w Oxfordzie¹. Zasługuje na nią zresztą i przez swoją wewnętrzną wartość. Cel jej jest dydaktyczny. Autor pragnie na podstawie prawa rzymskiego zapoznać angielskiego studenta z zasadniczymi pojęciami kontynentalnych systemów prawnych, uzmysłwić mu wpływ, jaki to prawo w postaci justyniańskiej na współczesne systemy prawne wywarło, wreszcie wskazać, jakie i w jakich sprawach zachodzą między prawem rzymskim a dzisiejszymi systemami różnice. Daje mu w tym celu w rękę teksty źródłowe w zakresie umowy kupna, jako najlepiej jego zdaniem nadającej się do przeprowadzenia porównania między prawem rzymskim a dzisiejszym. Zebrane teksty pochodzą, zgodnie z założeniem pracy, z dwóch epok. Punkt wyjścia stanowi oczywiście prawo justyniańskie, toteż większość ustępów pochodzi z Instytucyj, Digestów i Codexu. Aby je jednak zrozumieć, nie można pomijać rozwoju historycznego, który do niego doprowadził. Stąd znalazły się w wydawnictwie także wyjątki z najważniejszych źródeł przedjustyniańskich, prawniczych (Gaius, *Sententiae Pauli*, *Fragmenta Vaticana*) i nieprawniczych (Cato, Varro, Cicero, A. Gellius). Źródła współczesne obejmują dotyczące kupna przepisy kodeksu Napoleona i cztery akty ustawodawcze anglosaskie: angielskie *Sale of Goods Act* i *Factors Act* oraz północno-amerykańskie *Uniform Sales Act* i *Uniform Conditional Sales Law*; te dwa ostatnie w celu zapewnienia książce użyteczności także w Stanach Zjednoczonych. W przedmowie usprawiedliwia się autor z pominięcia prawa greckiego w części historycznej z powodu jego niedostatecznej jeszcze jasności nawet dla naukowców, a kod. cyw. niem. w części współczesnej, ponieważ jego „extreme systemization” utrudnia wyodrębnienie

¹ Dedykacja ta brzmi: *Polonorum — in Universitate Oxoniensi — Facultati iuris — admirabili constantia enitenti — ut non solum armis decorata sed etiam legibus armata — totius Europae columnen futura — Deo favente — redintegretur Res Publica.* (Pauzy oddzielają wiersze według układu oryginału).